Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 26 (186) Warszawa, 29 VI 1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

W GÓRACH
W LASACH
W SŁOŃCA
BLASKU
PRZYWITAMY
ZLOT
WARSZAWSKI

20 22 VII

WARSZAWA 1952

NADAŁ TELEGRAFISTA DZIECIOŁ,
REDAKCJA ŚWIAT MŁODYCH" WARSZAWA
JEST NAS 41 DZIEWCZĄT i CHŁOPCÓW.
PLAN GOTOWY WYRUSZAMY NA
„ZIELONY FRONT". MELDUNEK W DRODZE.
PROSIMY O MIEJSCE NA TRZECIEJ STRONIE.
GRUSZÓW
RADA BRYGADY
„ZIELONEGO FRONTU"
ZOFIA KRÓL, JAN BUGAJ
ELA ŁUJ

Słowa: W. CHOTOMSKA i B. CHOIŃSKI
Muzyka: ST. PROSZYŃSKI

WIEWIÓRECZKA

Po dębie, po zielonym
Wiewióreczka goni.
A harcerze majstrują
Stoły dla kolonii.

Bije młotek w deski białe,
Po harcersku stuka.
— Wiewióreczko, ruda śmieszko,
Czego tutaj szukasz?

— Słyszałam o harcerzu,
Co przed iglą zmykał,
Który przyszyć zwykłego
Nie umiał guzika!

Zgrzyta piła, w głos chichoce
Srebrna niby struna.
— Wiewióreczko, on w majsterce
Jest najpierwszy u nas!

— A chyba kijem z niego
Wypędzano lenia?
— Nie od kija — w gromadzie
Człowiek się odmienia.

Bo gromada wielką siłę
Niby słońce kryje;
Mądry, silny i wesoły,
Kto w gromadzie żyje.

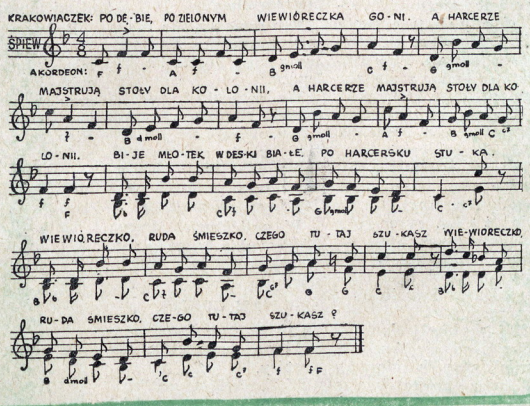

Spotkanie z BORYSEM

Konduktorka w żaden sposób nie mogła zrozumieć o co chodzi — umiała po rosyjsku wszystkiego 10 słów. Pasażer zaczął jej tłumaczyć na migi. Ale jak tu wytłumaczyć, gdy trzeba zapytać: „Gdzie jest park?" Odpowiedziałem pasażerowi i tak dzięki swojej znajomości języka rosyjskiego zawarłem znajomość z Borysem — młodym budowniczym warszawskiego Pałacu Kultury i nauki.

Później pojechaliśmy razem do Łazienek i przegadaliśmy całe popołudnie.

1.

Borys przyjechał do Warszawy przed trzema tygodniami z Moskwy. Moskwa to jego rodzinne miasto. Urodził się tam, skończył szkołę i instytut budownictwa. Ostatnio jako technik pracował na jednej z moskiewskich budowli. „Moskwa jest wielka i piękna — ale my zrobimy ją jeszcze większą i piękniejszą — mówi mi Borys. — A teraz przyjechaliśmy wam pomóc w Warszawie".

2.

Kilka tygodni temu rozpoczęła się w Warszawie nowa budowa. Razem z ludźmi przyjechały ze Związku Radzieckiego najnowocześniejsze maszyny. Ze specjalnej bocznicy kolejowej zaczęły odjeżdżać zielone auta ciężarowe z namalowanymi na drzwiczkach literkami DKN (Dworiec Kultury i Nauki), zgrabne, choć wielkie kopaczki mechaniczne i potężne jak czołgi spychacze typu „Staliniec". Pomiędzy ulicami: Marszałkowską, Świętokrzyską a Alejami Jerozolimskimi radzieccy ludzie rozpoczęli walkę o plan, walkę z ziemią o wykopy pod wielki Pałac.

Dziś teren budowy można rozpoznać już z daleka. Za wykopem kolei elektrycznej, na tle starych ocalałych domów odcinają się bielą wysokie wieże reflektorów stojące na krańcach placu. Świecą robotnikom drugiej zmiany, bo gdy kończą oni pracę jest już ciemno.

Ogólny widok betonowania terenu pod fundamenty Pałacu Kultury i Nauki.

Gdy Borys przyjechał do Warszawy — były w tym miejscu tylko gruzy. Rumowisko pokryte piaskiem i pyłem ceglanym, zarosłe chwastami. Ogromne „Stalińce" zepchnęły gruz, kopaczki załadowały go na platformy ciężarówek. Budowa zaczęła żyć. Barys robił w kantorku obliczenia techniczne, opracowywał organizację pracy. Jego koledzy kierowali maszynami.

3.

Po rozmowie w Łazienkach umówiliśmy się na drugie spotkanie — na budowie. Gdy przyszedłem — Borys pokazał mi kopaczki mechaniczne, stojące rzędem nad wykopem. — „Tutaj też jest front. Front wielkiej, pokojowej budowy" — powiedział. Po środku wykopu betonowano już podłoże pod fundamenty. Pod wielkie oszalowania drewniane, ciężarówki przywoziły betonową masę.

„Widzisz — powiedział — dziś robimy fundamenty. Za trzy lata o tej porze będziemy kończyć taras na szczycie wieżowca. Wtedy ze szczytu pooglądamy sobie nową, wielką Warszawę... Nie tak daleka przyszłość" — dodał po namyśle.

Zmontowano już szyny po których jeździć będzie wielki dźwig portalowy z miejsca na miejsce. Będzie przewoził 12 ton lekko jak piórko.

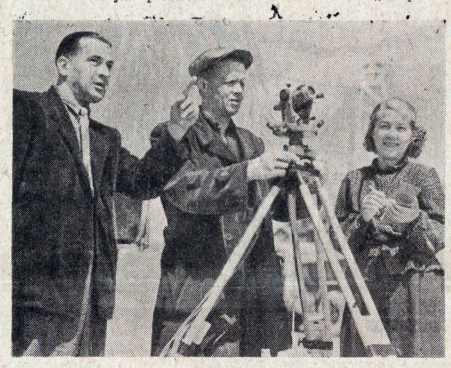

Inżynier radziecki tow. Bursztynow i inż. Kępiński oraz technik tow. Andrejewa dokonują pomiarów pod fundamenty Pałacu Kultury i Nauki.

4.

Wieczorem spotkałem się z Borysem w Jelonkach. Do niedawna nikt nie słyszał o tym małym osiedlu podwarszawskim. Nie było Jelonek na mapie. Dziś nazwa ta znana jest wszystkim warszawiakom.

W Jelonkach mieszkają radzieccy budowniczowie Pałacu. W Jelonkach powstaje baza zaopatrzeniowa dla budowy.

Wyrosły domki budowniczych, jak grzyby po deszczu. Przyjechały tutaj z Kostopola, z Zakładów Budowy Domów. Potem części zmontowano i dziś już z daleka widać osiedle i rzędy niebieskawych domków, krytych czerwoną dachówką. Nie wszystkie jeszcze są zbudowane. Dzień w dzień na specjalnie zbudowaną bocznicę podjeżdżają transporty ze Związku Radzieckiego. Przywożą części niebieskich domków i maszyny.

Spotkałem Borysa przy wyładunku transportu, w bazie zaopatrzeniowej. Stał z kolegą, Miszką, z którym razem pracowali w Moskwie. Miszka jest wysoki, silny i chodzi w białej ukraińskiej koszuli ozdobionej na brzegach pasmem haftu. Jest stale uśmiechnięty.

— „Pośpieszcie się, zaraz będzie noc" — mówi do robotników.

Tokarki z fabryki imienia Gorkiego, aparaty do ważenia cementu z zakładów imienia Dzierżyńskiego, samobieżnie, ładowarki, wyprodukowane w lwowskich zakładach — wędrują do magazynów.

Powoli bocznica pustoszeje, wszyscy rozchodzą się do domów. Rozmawiamy z Borysem długo, przysiadł się do nas Misza, który gra na harmonii melodię „Znowu cisza i mrok do świtania".

Kontury niebieskich domków roztapiają się w mroku. Minął pracowity dzień radzieckich budowniczych. Zobaczę się z Borysem jeszcze nieraz, ale na pożegnanie umówiliśmy się na jedno spotkanie: za trzy lata na szczycie Pałacu.

ROSZKO JANUSZ.

W naszej Ludowej Ojczyźnie

ZAKŁADY „URSUS" RZUCIŁY HASŁO

Zbliża się nasze narodowe święto — ósma rocznica powstania Polski Ludowej. Tak, jak i w poprzednich latach, cały naród polski czci ten dzień pracą dla Ojczyzny. Hasło podjęcia czynu lipcowego dały zakłady budowy traktorów „Ursus". Na wezwanie robotników „Ursusa" odpowiedziały fabryki, kopalnie i wsie. Budowniczowie Nowej Huty podjęli 2.600 zobowiązań, w wyniku których wiele obiektów zostanie oddanych do użytku przed terminem.

Chłopi gromady Leszczynek, z powiatu Kutno, przystępując do czynu lipcowego postanowili przyśpieszyć wykonanie sprzętu zbóż o 2 dni. Jednocześnie wezwali wszystkie gromady w kraju do współzawodnictwa o dobre, szybkie i sprawne przeprowadzenie tegorocznych żniw.

W Wierzbicy brygada ZMP-owska zobowiązała się skrócić roboty instalacyjne o 630 godzin, co pozwoli zaoszczędzić przeszło 20 tysięcy złotych.

Z całego kraju w dalszym ciągu napływają meldunki o podjętych zobowiązaniach.

ZAMBRÓW STAJE SIĘ MIASTEM PRZEMYSŁOWYM

W województwie białostockim leży niewielkie miasteczko Zambrów. Przed wojną nie było tam ani jednego większego zakładu przemysłowego. Dopiero w Polsce Ludowej Zambrów, tak jak wiele innych podobnych miejscowości, stanie się miastem przemysłowym. Za kilka lat jadąc do Zambrowa, z daleka już będzie można zobaczyć za-

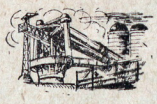

budowania wielkiego kombinatu włókienniczego. Obecnie w Zambrowie rozpoczęto pierwsze prace budowlane. Przy budowie zastosowano nowoczesne maszyny: wielki kombajn betoniarski, transportery i dźwigi. W budowie pomaga nam Związek Radziecki. Plany oraz całkowitą dokumentację techniczną wykonali radzieccy inżynierowie i technicy, miliony metrów materiałów będzie produkowanych w Zambrowie na doskonałych radzieckich maszynach włókienniczych. Przy kombinacie powstaje też osiedle mieszkaniowe. Dotychczas mało komu znany Zambrów — to w przyszłości jeden z poważniejszych ośrodków przemysłowych.

PRZED MŁODZIEŻOWYM ZLOTEM

ROSNĄ MIASTECZKA ZLOTOWE

Jeszcze niedawno rozciągały się tutaj puste pola. Teraz widać już świeże zabudowania. Przy wejściu stoi brama z wielkim transparentem, który głosi, że załoga budowniczych ukończyła swe prace na 26 dni przed terminem.

To teren miasteczka zlotowego na Grochowie. Zbudowano tutaj 6 km dróg i 8 km rurociągów kanalizacyjnych. Stoją już umywalnie, kioski, w których mieścić się będą punkty szewsko-krawieckie i magazyny.

Pod skośnymi dachami czekają gotowe kuchnie. Niedaleko nich błyszczy w słońcu świeże jeszcze drzewo stołów jadalni. Jeden komplet jadalni składa się z sześciu stołów, a każdy z nich ma 40 metrów długości.

Tak samo szybko rosną inne miasteczka. Największe z nich będzie na Rakowcu.

We wszystkich miasteczkach zlotowych razem wybudowano już 20 km linii sieci elektrycznej, ustawiono 1600 słupów, na których zainstalowano 700 lamp ulicznych.

W najbliższych dniach ZMP-owskie brygady rozpoczną rozbijanie namiotów.

NASI GOŚCIE

Na Zlot przyjadą także nasi przyjaciele zza granicy.

W Zlocie Młodych Przodowników wezmą udział kilkuosobowe delegacje gości 33 krajów świata. Podczas 3 dni lipcowych odbędą się spotkania młodzieży polskiej z delegacjami zagranicznymi.

Będziemy gościli w Warszawie przedstawicieli młodzieży radzieckiej, chińskiej, koreańskiej, przyjadą delegacje z krajów demokracji ludowej, z Niemiec Zachodnich i państw kapitalistycznych, młodzież z krajów kolonialnych i przedstawiciele walczącego Vietnamu — wszyscy oni przywiozą młodzieży polskiej gorące pozdrowienia od swych narodów.

Już teraz w wielu zakładach pracy i szkołach przygotowuje się podarki i pamiątki dla naszych przyjaciół, których będziemy gościli na Zlocie.

CZYNEM LIPCOWYM WITAMY ÓSMĄ ROCZNICĘ POWSTANIA POLSKI LUDOWEJ

Z ZIELONEGO FRONTU

BRYGADY GRUSZOWA RUSZAJĄ W POLE

GRUSZÓW — niewielka wioska w powiecie miechowskim. Otoczony zielenią drzew widnieje z dala biały budynek szkolny. W szkole pracuje drużyna harcerska.

Gdy do wsi dotarł apel Zarządu Powiatowego ZMP o walce ze szkodnikami pól, harcerze Gruszowa stanęli do pracy. Przez kilka tygodni wyruszali po lekcjach, by z pól i miedz wyrywać chwasty. Setki, tysiące, dziesiątki tysięcy zniszczonych chwastów przybywało w ich spisie.

Nadszedł dzień, gdy do Polanowic zjechali się z całego powiatu delegaci drużyn na wielką naradę brygadzistów do walki z chwastami. Gruszów też wysłał swoich: Zosię Król i Irkę Kwiecień. Miały się czym pochwalić. Przodująca trójka z ich szkoły zniszczyła 21 tysięcy chwastów. Bogatsze o doświadczenia kolegów, z nowymi projektami wróciły dziewczynki do Gruszowa.

Nadchodzą wakacje. Do Zlotu jeszcze tylko kilka tygodni. Gruszowscy harcerze nie wyjeżdżają na kolonie. Zostają w swojej wiosce. A jest ich spora gromadka: 41 dziewcząt i chłopców.

Postanowili: **wesoło i pożytecznie spędzimy razem wakacje, będą zbiórki, będą wycieczki, będzie gra w piłkę i wesołe ognisko dla całej wsi. A przede wszystkim wielka bitwa z wrogiem urodzajów.**

Utworzono 5 wakacyjnych brygad do walki z chwastami. Wybrano brygadzistów i Radę Brygad Zielonego Frontu. Ułożono plany.

Harcerze postanowili, że do Zlotu pokonają zielonego wroga na 14 ha ziemi. Później pomogą przy żniwach i będą zbierać zioła lecznicze.

— We wtorek razem z drugą brygadą wyruszamy na pole wdowy Prześlicy, której syn jest w wojsku — melduje brygadzistka Irka Kwiecień.

— Będziemy odchwaszczać teren średniorolnego gospodarstwa rolnika Chrzanowskiego — zgłasza brygadzista Zenek Wawrzeń.

— Będziemy pracować na polu matki Staszka Płaczka, członka naszej brygady — dodaje Bronek Chmielewski.

A trzecia brygada przygotowuje wielką wyprawę na pola PGR-u. W końcu tygodnia wyruszą tam wszystkie trzy grupy. Został dokładnie ułożony plan działania. Droga do PGR-u będzie urozmaicona grą polową. To dopiero będzie ruch.

Nie ucichnie Gruszów przez cały lipiec i sierpień.

Z. CHOWANIEC

Nasz specjalny korespondent.

W naszych drużynach zastępach i ogniwach

KTO ZNISZCZYŁ?

W czynie przedzlotowym podjęliśmy zobowiązanie obsadzić plac szkolny drzewkami. Plac obsadziliśmy lipkami. Otrzymaliśmy je z Leśnictwa w Marianowie jako nagrodę za pomoc przy zalesianiu lasu. Dużo starań włożyliśmy przy sadzeniu, podlewaliśmy je i pielęgnowaliśmy. Ładnie nam rosły — już się rozwijały. Ogrodziliśmy je małymi palikami, żeby któryś z uczni przez nieuwagę ich nie złamał. Pewnego razu przychodzimy do szkoły, patrzymy: a tu dwunastu nie ma. Jak nam było żal tych lipek! Zaraz przewodnicząca rady drużyny zwołała zebranie. Na zebraniu omówiono, jakby wykryć niszczycieli przyrody. Postanowiliśmy odnaleźć drzewka i osądzić surowo niszczycieli. Chcemy podzielić się z wami naszym smutkiem. Uważamy, że harcerz i uczeń

nie powinien tak postępować, nie powinien niszczyć dobra szkolnego.

Jadzia Wysocka
klasa VII, Ursynów
pow. Kozienice

W SZKOLNYM WARZYWNIKU

Chciałabym Ci powiedzieć droga Redakcjo, jak nasza klasa zabrała się do prac wiosennych. Otóż cała klasa została podzielona na trójki złożone z chłopców lub dziewcząt. Każda trójka ma swoją grządkę, na której zasiała jakąś jarzynę i teraz troskliwie się nią opiekuje.

Na każdej grządce jest tabliczka z nazwiskami jej opiekunów oraz nazwą zasianej jarzyny. Teraz wszyscy współzawodniczymy ze sobą, która trójka będzie miała ładniejszą i lepiej pielęgnowaną grządkę. Każdy z nas dba o swoją grządkę i nie ma takiego, któryby chciał pozostać w tyle za innymi.

Halina Świątkowska
ucz. kl. VI Szk. Podst.
w Józefowie

W NASZYM OGRÓDKU

Nasiona, które otrzymaliśmy od redakcji, zaraz posialiśmy. Porobiliśmy oddzielnie poletka pod każdy gatunek roślin. Poletka nasze mają po 5 m kw. powierzchni. Na kapustę pastewną przeznaczyliśmy dwa takie poletka.

Na każdym poletku postawiliśmy tabliczkę z nazwą wysianej rośliny. Kapusta powschodziła pierwsza i majowy mróz nic jej nie zaszkodził. Za kilka dni będziemy ją pikować.

Pracę w ogródku podzieliliśmy w ten sposób, że każdym poletkiem zajmuje się inna grupa, złożona z czterech osób. Raz w tygodniu zbieramy się wszyscy razem, oglądamy wszystkie poletka, dzielimy się spostrzeżeniami i naradzamy się jak dalej pracować. Rad i wskazówek udziela nam nasza nauczycielka biologii. Poletka nasze starannie podlewamy. Wodę bierzemy ze stawu, który znajduje się obok naszej szkoły, a który oczyściliśmy i pogłębiliśmy wykonując nasz czyn 1-majowy.

KOŁO BIOLOGICZNE przy szkole podst. w Głużku pow. Mława

HODUJEMY KRÓLIKI

Dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników—Budowniczych Polski Ludowej drużyna nasza założyła doświadczalne poletka miczurinowskie, którymi opiekuje się zastęp IV. Zasialiśmy na nich nasiona kwiatów i warzyw.

Zastęp III założył hodowlę królików. Na początek kupiliśmy 11 królików. Hodowla jest starannie prowadzona. Postanowiliśmy do dnia 22 lipca br. dostarczyć naszemu państwu 15 kg mięsa, a następnie do 1 września br. 30 kg mięsa.

Wzywamy wszystkie dzieci pow. legnickiego do współzawodnictwa przedzlotowego.

St. Tomala, U. Sroczyńska, M. Skrzynkowski
Szkoła Podstawowa w Siedliskach

POMOGLIŚMY NASZEJ SZKOLE

My również postanowiliśmy uczcić Zlot Młodych Przodowników— Budowniczych Polski Ludowej wzmożoną pracą.

Nasza szkoła nie miała ogrodzenia. Komitet Rodzicielski chciał ogrodzić plac szkolny, lecz nie miał na to dość pieniędzy. Postanowiliśmy więc pomóc. Zalesiliśmy 6 ha gruntów piaszczystych, za co otrzymaliśmy 1200 zł na potrzeby szkoły. Pieniądze te przeznaczyliśmy na ogrodzenie.

Dziś już wre praca. Uczniowie noszą kamienie, wodę, szyny i słupki. Robotnicy rozciągają siatkę. Cieszymy się z wyników naszej pracy.

Zastęp klasy 6-a
Szkoła Podstawowa
w Koninie woj. Poznań

CHMURY NA WAKACYJNYM NIEBIE

LAS CZEKA NA GOŚCI...

...PO ODEJŚCIU SZKOLNEJ WYCIECZKI

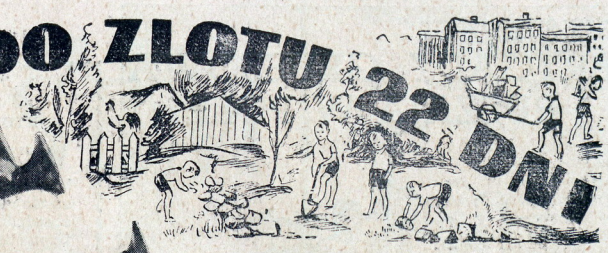

„WSTYD NIEDOŁĘGOM, PŁACZKOM I TCHÓRZOM
CZEŚĆ TYM, CO LUBIĄ KIELNIĘ I MŁOT,
MAŁO GADAJĄ, A ROBIĄ DUŻO.
Z NIMI IDŹ BRACIE, Z NIMI NA ZLOT."
(z pieśni „Wstyd niedołęgom")

Czy słyszycie pobudkę, która dźwięczy po całym kraju? Nadeszły zielone i słoneczne wakacje.

W całym kraju przygotowano na Wasze przyjęcie jasne domy kolonijne nad morzem, w lasach i górach, przygotowano parki i boiska w miastach. Sto pociągów rozwozi po kraju wycieczki. „Niech zdrowo i wesoło odpoczywają dzieci, niech nabierają nowych sił w słońcu, na świeżym powietrzu" — życzy Wam Ojczyzna.

Czym odwdzięczymy się Jej za wszystko co nam daje? Czym uczcimy Jej święto w piękne zlotowe lato?

Skończyły się lekcje w szkole, ale Czyn Harcerski trwa:

Wesoło będzie na wsi, gdzie przyjedzie kolonia! Z piosenką pójdą dzieci w las pielęgnować drzewka w szkółkach, wyruszą na pole niszczyć chwasty i zbierać kłosy, ustroją na dni zlotowe szkołę i gminę.

Wesoło będzie i w mieście. Wczasowe drużyny obejmą opiekę nad zieleńcami. Młodzi technicy w Domu Harcerza przygotują piękne dekoracje, wędrownicy wyruszą z tańcem i piosenką w odwiedziny do spółdzielni i PGR-ów.

Słyszycie, jak gra pobudka? Piękne i pożyteczne będzie zlotowe lato. Gdziekolwiek spędzasz wakacje, pomyśl jak je przywitasz, jaki meldunek złożysz we wrześniu drużynie na swojej Karcie Harcerskiego Czynu.

Słuchaj, jak gra pobudka: Do Święta Odrodzenia Ojczyzny i do naszego Zlotu już tylko 22 dni...

* * *

Pamiętali o tym harcerze z Grudziądza, o których piszemy Wam dzisiaj.

List do Prezydenta Bieruta

KOCHANY NASZ OPIEKUNIE
I NAUCZYCIELU!

Przeżywamy dziś radosny dzień. Przybyliśmy na Zjazd Miejski ze wszystkich drużyn harcerskich Grudziądza. Będziemy tu wybierać delegatów na Zlot Młodych Przodowników i ocenimy, czy dobrze przygotowujemy się do Zlotu.

Chociaż jesteśmy jeszcze mali, podjęliśmy Harcerski Czyn Zlotowy. Wiele spośród podjętych zobowiązań już wykonaliśmy. Chcemy Ci więc o tym zameldować.

We wszystkich drużynach zwiększyliśmy wysiłek, aby na koniec roku zdobyć jak najwięcej dobrych stopni. Zorganizowaliśmy specjalne grupy pomocy w nauce, aby wszyscy siódmoklasiści zdali egzaminy. Wiele harcerek i harcerzy postanowiło zmienić swoje stopnie z dostatecznych na dobre, z dobrych na b.dobre. A oto wyniki: w klasach siódmych poprawiła swoje stopnie ⅓ uczniów i prawie wszyscy dobrze zdali egzaminy, w niższych klasach prawie połowa uczniów zdobyła lepsze stopnie.

Zasadziliśmy 3.200 nowych drzewek w leśniczówce „Czerwony Dwór".

Aby w naszym mieście było jeszcze piękniej, zaopiekowaliśmy się trawnikami i skwerkami w okolicy naszych szkół. Założyliśmy także dwa nowe ogródki miczurinowskie, które będą wielką pomocą w nauce przyrody. Zebraliśmy 7.500 kg złomu żelaznego, 2.300 butelek, 600 kg makulatury i 350 kg szmat.

Nasze zespoły artystyczne brały udział w specjalnie zorganizowanych występach przedzlotowych oraz w spotkaniach z robotnikami fabryk. Zdobyliśmy 237 odznak BSPO, zrobiliśmy 45 gazetek o Zlocie i nowe dekoracje, nauczyliśmy się pieśni i tańców.

Nie poprzestaniemy na tym. Gdy wrócimy do naszych drużyn i szkół, opowiemy wszystkim dzieciom o tym, co postanowiliśmy na Zjeździe Miejskim.

Przyrzekamy Ci, Obywatelu Prezydencie, że nie będzie wśród nas ani jednej harcerki czy harcerza, którzy by bezużytecznie spędzili wakacje. Na koloniach letnich czy w mieście będziemy w dalszym ciągu bawić się razem i pracować dla naszej Ojczyzny, aby jeszcze lepiej i godniej uczcić Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Delegaci drużyn harcerskich
miasta Grudziądza.

Harcerze z Grudziądza wybrali delegatów

Tuż nad samym brzegiem Wisły leży jedno z najstarszych miast pomorskich — Grudziądz. Miasto pełne kwiatów i zieleni, spośród której wyłaniają się czerwone kominy fabryk. Codziennie rano ulicami śpieszą do pracy tysiące robotników, wśród nich jest wiele młodzieży. Chłopcy i dziewczęta w swoich zakładach pracy starają się o lepsze i szybsze wykonanie planów produkcyjnych. W odpowiedzi na apel zlotowy, młodzi robotnicy Grudziądza podjęli zobowiązania, które przyniosą krajowi 938872 złotych oszczędności. Z nich biorą przykład harcerze.

W sobotę 14 czerwca ulice Grudziądza rozbrzmiewały grą fanfar i warkotem werbli. To harcerze wybrani przez drużyny na Zjazd Miejski maszerowali do sali szkoły TPD, gdzie odbywała się narada. Delegaci drużyn składali sprawozdania z wykonanych prac zlotowych. Słuchał ich uważnie przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP, przedstawiciel wojska por. Milczarek i uczestnicy zjazdu.

Po sprawozdaniach Harcerska Komisja przedstawiła zebranym najlepszych harcerzy i harcerki, spośród których mieli być wybrani delegaci na Zlot do Warszawy. Wybrano te dzieci, które swoją naukę, zachowaniem i pracą w drużynie były wzorem dla innych. Delegatami wszystkich harcerzy Grudziądza będą na Zlocie: Witek Smolarek, Gabrysia Wojnowska, Brygida Witkowska i Irka Dymińska.

Na zakończenie zjazdu ogniwom, zastępom, drużynom i poszczególnym harcerzom przyznano piękne dyplomy.

Witek w imieniu całej czwórki złożył przyrzeczenie, że nie zawiodą zaufania. On także odczytał list do Prezydenta Bolesława Bieruta. Harcerze przyjęli list burzą oklasków. Wspólna zabawa zakończyła uroczystość.

Zakończył się rok szkolny. Po raz ostatni przed wakacjami zebrali się harcerze. W szkołach odbyły się zbiórki drużyn. Dziewczęta i chłopcy oceniali swoją całoroczną pracę i wykonanie Harcerskiego Czynu Zlotowego.

Lato spędzą dzieci na koloniach, wczasach w mieście i w domu.

Nie zmarnujemy tych dni — postanowiono na zbiórkach.

Aby jeszcze lepiej przygotować się i uczcić Zlot Młodych Przodowników, ustalono plany pracy na wakacje.

Tak zakończyła rok szkolny drużyna harcerska przy szkole podstawowej nr 6 w Grudziądzu. Na zdjęciu widzicie Karty Wakacyjnego Czynu. Złożyły je zastępy i poszczególni harcerze i harcerki swojej Radzie Drużyny. We wrześniu Rada przyjmie od dzieci meldunki o wykonaniu podjętych zobowiązań.

NASI DELEGACI

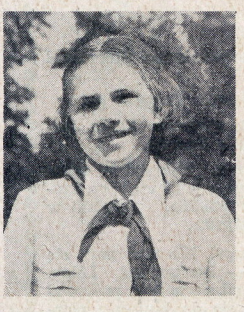

Nasza delegatka Renia Dymińska jest cichą dziewczynką, ale pracować potrafi dobrze. Jako członek Rady Drużyny opiekuje się kółkami zainteresowań. Chodzi na zebrania tych kółek, pomaga układać plan i kontroluje jego wykonanie. Sprawdza, czy wszyscy przychodzą na zajęcia, a jak potrzeba, potrafi dobrze skrytykować takiego, który je zaniedbuje. Renia podała projekt stworzenia zespołów samopomocy w nauce, bo leżała jej na sercu sprawa dobrych stopni i zdania egzaminów przez wszystkich kolegów.

Kiedy pomagaliśmy zetempowcom w budowie Parku Młodzieżowego, Renia pracowała najlepiej. I tak jest zawsze przy każdej pracy. Właśnie jej postawa i przykład zachęca innych do wykonania zobowiązań.

Dlatego Renia została delegatką naszej drużyny na Zjazd Miejski, a potem na Zlot do Warszawy.

Ryszard Kosiński
i Henryk Reder
Szkoła ćwiczeń przy Lic. Pedagog. w Grudziądzu

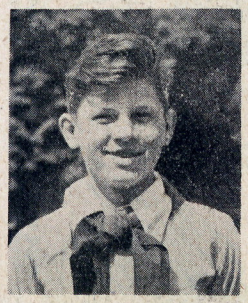

Wykonaliśmy już wiele zobowiązań Harcerskiego Czynu Zlotowego. Była walka ze stonką, naprawiliśmy skocznię, urządziliśmy boisko. W Tygodniu Oświaty zorganizowaliśmy stoisko z książkami i wystawę prac technicznych i malarskich i wreszcie wycieczkę do miejscowości Nowej.

Wielu z naszych kolegów bardzo dobrze pracowało. Na Zjazd Miejski wybraliśmy najlepszych; między nimi Witka Smolarka — przewodniczącego naszej rady drużyny.

Witek jest bardzo dobrym uczniem, ma tylko trzy trójki a reszta same piątki. Lubimy go za to, że jest dobry i koleżeński. Nigdy nam nic nie narzuca, ale się nas radzi. Zawsze jest uśmiechnięty i z tym uśmiechem pokonuje przeszkody. Witek ma siostrzyczkę i czterech młodszych braci. Ponieważ rodzice są zajęci pracą, Witek odprowadza siostrę do przedszkola, a braciom pomaga odrabiać lekcje. Często też chodzi po zakupy, aby dzieciom niczego nie zabrakło. Taki jest Witek.

Na Zjeździe Miejskim został on wybrany delegatem na Zlot do Warszawy.

Halina Sokołówna
szk. podst. nr 9 w Grudziądzu

Nasza drużyna dzielnie pracowała. Zebraliśmy 380 kg makulatury, 350 kg szmat, 300 kg złomu i 400 butelek. Pomagaliśmy zetempowcom budować Park Młodzieżowy, zorganizowaliśmy spotkanie ze szkołą dla młodzieży pracującej. Szkołę naszą udekorowaliśmy gazetkami i hasłami zlotowymi. Janka Makowska i Irka Wilhelmówna opiekowały się pierwszą klasą, bawiąc na przerwach i ubierając przy końcu lekcji malców. Marysia Baranicka zajęła się jedną z uczennic klasy drugiej, która nie chciała się uczyć. Teraz dziewczynka poprawiła się i ma dobre stopnie.

Zastanawialiśmy się długo, kogo wybrać na Zjazd Miejski. Uznaliśmy, że najlepszą z nas jest Brygidka Witkowska.

Brygidka bardzo dobrze się uczy — ma tylko dwie czwórki i reszta same piątki. Pomagała także innym, szczególnie Basi Piątkowskiej, z którą odrabiała lekcje i tłumaczyła jej trudniejsze zadania. Jako przewodnicząca Rady Drużyny służy zawsze radą i pomocą ogniwom i zastępom, pomaga w układaniu planu pracy i programu zbiórek, uczy nowych piosenek i gier. Sama bierze też czynny udział w uroczystościach, deklamuje wiersze i bardzo ładnie tańczy. Wykonała też, jako zobowiązanie, znaczek harcerski wielkości 1 metra.

W szkole jest zawsze uśmiechnięta, a w domu pomaga mamusi.

Za taką pracę i prawdziwie harcerskie postępowanie wybraliśmy ją na delegatkę na Zlot.

Kazimiera Bala
szkoła podst. nr 6 w Grudziądzu

Kiedy dowiedzieliśmy się o Zjeździe Miejskim postanowiliśmy ,że z naszej drużyny pojedzie Gabrysia Wojnowska. Wiemy, że są jeszcze lepsi od niej uczniowie, ale my wybraliśmy Gabrysię.

Gabrysia miała trudne życie. Tatuś jej zginął w czasie wojny i matka została z dziewięciorgiem dzieci. Było wtedy bardzo ciężko z żywnością i mieszkaniem. Z początku Gabrysia uczyła się słabo. Nie zawsze miała kiedy i gdzie odrobić lekcje, bo w domu było ciasno i roboty dużo. Przełamała jednak trudności i zaczęła się uczyć tak jak przystoi na dobrą harcerkę. Dziś ma tylko 2 czwórki a reszta same piątki. Biorą z niej przykład inne uczennice, a w naszej klasie wszyscy ją bardzo lubią i szanują.

Gabrysia jest członkiem Rady Drużyny i kiedy dostaje jakieś polecenie np. przeprowadzenie zbiórki czy zrobienie wystawy, zawsze zadanie wykona.

Dumni jesteśmy, że nasza delegatka została wybrana na Zlot do Warszawy.

Henryk Nowaczyk
szkoła 11-letnia TPT
w Grudziądzu

PRZODOWNICA KL. VI

MARYSIA NELKE, uczennica klasy VI-tej szkoły ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym TPD, jest to szczupła, niska, o jasnych włosach dziewczynka. Marysia jest dobrą koleżanką i bardzo lubi swoją klasę. Kiedy po półroczu w jej klasie było kilka dwój z matematyki, ona pierwsza dała projekt zorganizowania pomocy dla „dwójkowiczów". Trzy razy w tygodniu zostawała po lekcjach z pięcioma słabszymi koleżankami i przerabiała z nimi zadania. Dziś ani jedna z nich nie ma dwójki. A Marysia ma tylko dwie czwórki, a resztę same piątki.

Marysia jest nie tylko dobrą uczennicą i koleżanką, chętnie bierze udział we wszystkich pracach w szkole. Podczas występów artystycznych w Międzynarodowym Dniu Dziecka najładniejsze stroje miały

Koleżanki winszują Marysi dyplomu.

dzieci z klasy I i II. Stroje te szyły harcerki z klasy VI-tej, a robotą kierowała właśnie Marysia.

Wyjeżdżając na kolonie Marysia obmyśliła swój wakacyjny Harcerski Czyn Zlotowy: zobowiązała się zebrać kolekcję minerałów dla swojej szkoły.

Na Zjeździe Miejskim w Grudziądzu Marysia Nelke otrzymała dyplom za dobrą pracę przedzlotowa.

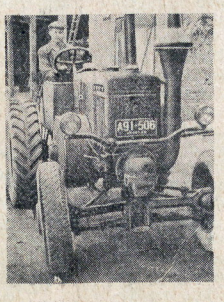

Czyn zlotowy Stefka Paulewicza

Zapadł zmrok. Na spółdzielczych polach coraz rzadziej słychać było warkot motorów. W głębi wioski, tuż przy lasku, pracował jeszcze traktor „Ursus". Wysmukła sylwetka młodego traktorzysty mignęła nam w dali przed oczyma.

— To Stefek Paulewicz — wyjaśnił przewodniczący spółdzielni.— Ten chłopak chce pobić rekord na „Ursusie". Przed północą nie ściągniecie go za nic z pola.

Nasza ciekawość wzmogła się jeszcze bardziej. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy powrotu traktorzysty. Wreszcie ciągnik zatrzymał się przed nami, a z siodełka zeskoczył młody chłopak w zatłuszczonym kombinezonie. Gdy dowiedział się, że chcemy z nim porozmawiać o jego Czynie Zlotowym, bardzo się zmieszał i nie wiedział od czego zacząć.

— Jak tam było z waszym zobowiązaniem Zlotowym? — pytamy.— Słyszeliśmy, że chcecie pobić rekord na „Ursusie".

Gdy zaczął opowiadać o tym, że dla uczczenia Zlotu postanowił zrobić 1075 ha orki średniej, zaoszczędzić 1,5 kg paliwa na każdym ha i tak obchodzić się ze swym traktorem, by pracował bez remontu o 1500 godzin dłużej, widać było, że nie traktuje tego jako coś niezwykłego.

— Chciałbym, aby inni traktorzyści poszli za moim przykładem. Jestem pewny, że gdyby każdy z nich dobrze się zastanowił, to na pewno zrobiłby jeszcze więcej dla naszej Ludowej Ojczyzny. Nie wiem, czy mnie wybiorą na Zlot, chociaż tego bardzo pragnę, ale zapewniam was, że i tak dam z siebie wszystko. Chcę przez to odwdzięczyć się naszej Partii i Rządowi za to, że nauczyłem się zawodu, że otrzymałem pracę, którą kocham.

Do dnia dzisiejszego Stefek zaorał 500 hektarów ziemi i zaoszczędził ponad 2000 kg paliwa. Życzymy mu dalszych sukcesów i spotkania w Warszawie.

DWUDZIESTY PIERWSZY DOBOSZ

TEKST: A. SZMANKIEWICZ
TŁUM. J. RACIMORA
RYS. H. CHMIELEWSKI

JAK twierdzili obozowi kpiarze, Jurek „wznosił się zaledwie 113 centymetrów nad poziom morza". Dlatego też nie nazywali go Jurkiem, ale Jureczkiem.

Jureczek przyjechał do obozu z trzydniowym opóźnieniem i w czasie zawierania znajomości z przewodnikiem drużyny oświadczył:

— Ja chcę być werblistą. Umiem już bębnić...

— A właśnie z tym kłopot — powiedział przewodnik — mamy tu już wielu werblistów — 20 specjalistów w tej dziedzinie.

— To ja będę dwudziesty pierwszy — nie dał się zbić z tropu Jureczek. — Będziemy bębnili po kolei.

Gdy po raz pierwszy jednak przyszła kolej na Jureczka, okazało się, że ma on słabe kwalifikacje na dobosza. Dla potrzeb obozowych wymagany był zupełnie inny rodzaj bębnienia: bojowy, zawadiacki, dziarski i jeszcze tam jakiś inny, jak tłumaczył Jureczkowi Lolek, przewodniczący rady obozowej.

— Nie obrażaj się, Jureczku, ale jakoś ci to nie idzie... — mówił. — Trzeba tak grać, żeby nogi same szły, a tymczasem kiedy się maszeruje w takt twojej muzyki, nogi się plączą. Raz uderzasz zbyt szybko, raz znów za wolno. Lepiej weź się do innej roboty. Jeśli chcesz, zapiszemy cię do „komisji kwiatowej"?

Jureczek obraził się nie na żarty.

—To babska komisja! Nie chcę. Wolę poćwiczyć na werblu.

Przewodnik pozwolił Jureczkowi brać werbel w chwilach wolnych od zajęć. Ale wkrótce pożałował tego. Już wieczorem następnego dnia we wszystkich zastępach narzekano na okropny hałas.

— Jureczku, stanowczo za bardzo się przejmujesz tym ćwiczeniem — powiedział ostrożnie przewodnik. — Ogłuszyłeś wszystkich.

— Dobrze. W takim razie znajdę miejsce, gdzie nikomu nie będę przeszkadzał — powiedział Jurek i odtąd ćwiczył w lasku za obozem.

Wkrótce w obozowej gazetce ściennej ukazał się rysunek przedstawiający taką scenę: Jureczek z bębnem siedzi na pieńku, a wokół tłoczą się leśne zwierzęta z węzełkami i torbami na plecach. Pod rysunkiem nie było podpisu, ale wszyscy dobrze rozumieli o co chodzi: leśne zwierzęta opuszczały swoje siedziby, wystraszył je dwudziesty pierwszy werblista.

W rzeczywistości Jureczek nie spotkał się z żadnymi mieszkańcami lasu, jeśli nie liczyć kozła z pobliskiego gospodarstwa. Kozioł ten, choć należał do zwierząt domowych, charakter miał gorszy od dzikiego zwierza. Dlatego nazwano go Szatan. Wystarczyło, żeby Jureczek tylko zaczął bębnić, a już Szatan wyrastał przed nim jak spod ziemi i nastawiał rogi. Nie można go było przepędzić i Jureczek zmuszony był przenieść się ze swym werblem na brzeg morza.

Kpiarze od razu rozpuścili języki, że Jureczek ruszył na wyprawę przeciwko mieszkańcom morza i że teraz amatorzy rybołóstwa nie będą w stanie złowić ani jednej rybki.

Jureczek zawsze opuszczał obóz niepostrzeżenie, żeby nikt mu nie przeszkadzał w ćwiczeniach. Na wszystkie pytania dotyczące jego postępów w grze nie dawał odpowiedzi, a tylko uśmiechał się zagadkowo. Ale jakoś pewnego dnia podszedł do Lolka i powiedział:

— Lolek! Chodź, posłuchasz...

Najnowsze miejsce Jurkowych ćwiczeń okazało się wspaniałym zakątkiem. Wdrapali się na wierzchołek przybrzeżnej skały. Stąd odsłaniał się piękny widok: morze lśniło miliardami słonecznych blasków, mieniło się błękitem i zielenią, fioletowymi cieniami obłoków. W dole nieprzerwanie biły o brzeg drobne fale. Jedna za drugą napierały na czarne odłamki skał, zalewały je, usiłowały zerwać kosmyki wodorostów, ale kamienie tak mocno zrosły się z wodorostami, że morze było wobec nich bezsilne. Za to ani na minutę fale nie dawały spokoju drobnym kamykom morskim. Przemywały je i przenosiły z miejsca na miejsce.

Na tle tej niezmierzonej przestrzeni Jureczek wydawał się tak maleńki, że Lolek uśmiechnął się. Jureczek nie zauważył tego. Powiedział tylko:

— Ja zagram, a ty będziesz maszerował...

Nabrał pełną pierś powietrza, jak gdyby zamierzał śpiewać i rozpoczął bębnienie.

— No jak? — zapytał, gdy Lolek przemaszerował kilka razy tam i z powrotem.

— Owszem... Tylko wydaje mi się, żeś jeszcze nie wydobył dostatecznej siły dźwięku.. Cokolwiek mocniej trzeba uderzać. Będziesz mógł zresztą spróbować zagrać jutro na zbiórce.

Jureczek z radości wybił tusz na werblu. Ale natychmiast opamiętał się i powiedział:

— No, to już odejdź, a ja jeszcze trochę poćwiczę...

Lolek zeszedł ścieżką w dół, a Jureczek zabrał się do ćwiczenia siły dźwięku, krocząc w takt własnej muzyki. Taki był przejęty, że nie zauważył swego wroga.

Szatan zgiął jedno kolano, potem drugie, tupnął nogą i kichnął gniewnie.

Jureczek odwrócił się i jęknął...

Potem wszystko potoczyło się z katastrofalną szybkością. Brodacz ryknął grubym basem „beé" i pochyliwszy wojowniczy róg, wolno natarł na dobosza. Jureczek potknął się i upadł na wznak.

Bum... m... m... m...! — i bęben znalazł się na rogach Szatana.

Takiego obrotu sprawy nie przewidział i sam kozioł. Najpierw zrobił kilka kroków z dumnie podniesionymi rogami ozdobionymi zdobycznym bębnem, potem zapragnął zrzucić go lekkim ruchem głowy, ale mowy o tym nie było. Bęben mocno tkwił na rogach. Szatan wrzasnął jak opętany ze strachu i rzucił się na oślep w dół.

Jureczek zerwał się z miejsca i wymachując jak szalony pałeczkami puścił się za nim. Nie biegł, a wprost leciał z góry, przeskakiwał pnie, przedzierał się przez krzaki, padał, znów się podnosił i jednocześnie nie przestawał krzyczeć:

— Stój! Stój! Trzymać go!

W obozie usłyszano krzyk Jurka i beczenie Szatana.

— Za mną chłopcy! — zakomenderował Lolek i wszyscy, którzy byli w pobliżu, popędzili w stronę zagajnika.

— Otoczyć! Nie dać mu się przebić! — Rozkazywał Lolek. Szatan rzucił się w bok, próbował przedostać się do lasu, ale pierścień okrążających zamknął się. Ktoś chwycił kozła za brodę, ktoś inny zerwał mu bęben z rogów.

Chociaż zniszczony i z dziurą z boku, majątek obozowy został odzyskany. Jureczek prawie ze łzami w oczach przyjął z rąk przewodniczącego rady obozowej werbel i długo badał uszkodzenie. Ucierpiał tylko jeden bok.

— Nic się nie stało, Jurku — uspokajał go Lolek. — Nie martw się. Naprawimy szkodę.

Jureczek związał sznurki bębna, przerzucił je przez plecy i uderzył pałeczkami w ocalały bok.

Bęben zabrzmiał drżącym wprawdzie, ale zupełnie dziarskim, radosnym głosem. Jurek popatrzył na kolegów i uśmiechnął się szeroko.

— Zbiórka! — podał komendę Lolek i na polance wyrosły dwa szeregi. — W prawo zwrot! — rozkazał dalej.— Werbel na czoło! Naprzód marsz!

I zagrzmiał bęben!

Od tego dnia Jurek stał się pierwszym i jedynym doboszem obozowym. Nikt — w tej liczbie i pozostałych dwudziestu doboszy — nie sprzeciwiał się temu.

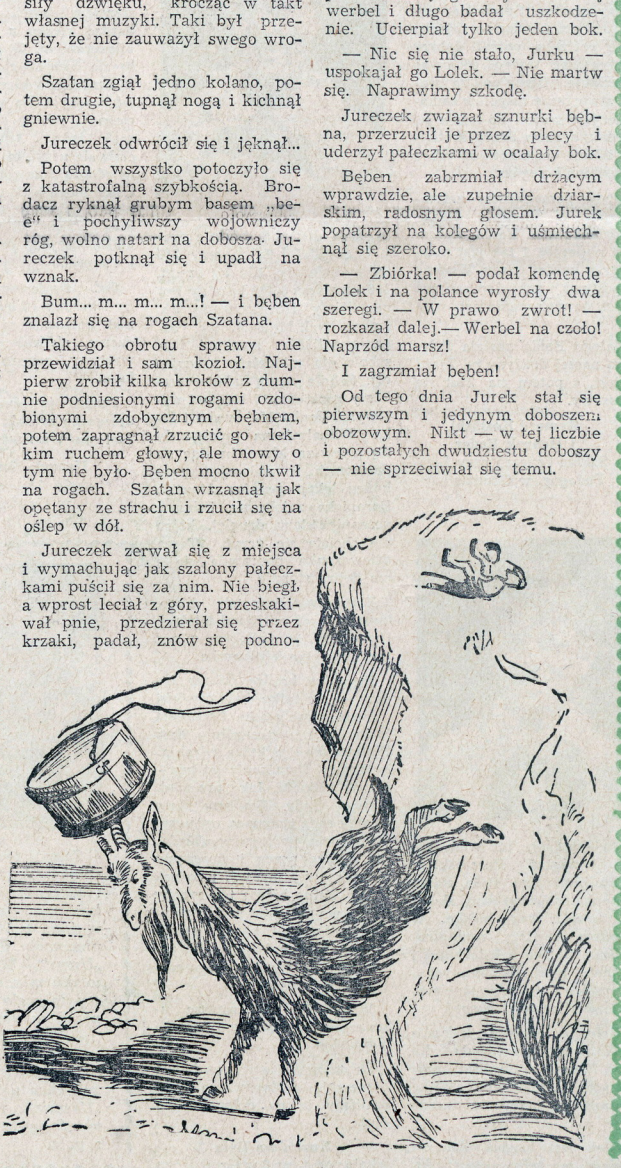

Sport na Zlocie

Zlot zbliża się szybkimi krokami. Jeszcze tylko 22 dni dzieli nas od chwili, kiedy w parkach, na ulicach, placach i boiskach sportowych naszej stolicy spotka się przodująca młodzież polska. Wśród niej zobaczymy najlepszych sportowców. Podczas Zlotu odbędzie się wiele ciekawych imprez sportowych. Jedną z nich będzie Centralny Bieg Narodowy. W biegu tym będą startować zawodnicy, którzy zajęli 15 pierwszych miejsc w wojewódzkich Biegach Narodowych.

* * *

Następną ciekawą imprezą będzie wielobój SPO. Na wielobój składają się następujące konkurencje: bieg na 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą i tor przeszkód. Na Zlocie w wieloboju SPO będzie startować z każdego województwa po 6 dziewcząt i chłopców, tych którzy zajęli pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich.

* * *

Ciekawe także będą sztafety uliczne. W każdej sztafecie będzie startować 30 zawodników, a w tym 10 zawodniczek. Sztafeta będzie musiała przebiec dystans około 10 km. W sztafecie wezmą udział zespoły z zakładów pracy, wyróżnione na eliminacjach wojewódzkich w dzień Święta Kultury Fizycznej.

* * *

Dalszą imprezą sportową na Zlocie będzie wyścig kolarski. Do wyścigu zostaną dopuszczeni zawodnicy, którzy zajęli 3 pierwsze miejsca w wyścigach wojewódzkich.

21 lipca odbędzie się finałowy mecz piłki nożnej o Puchar Zlotu. Na Zlot przybędą także zaproszeni goście: sportowcy ZSRR, CSR, NRD, którzy w dniach Zlotu rozegrają kilka spotkań z naszymi czołowymi sportowcami.

Zwycięska drużyna otrzyma puchar ufundowany przez Zarząd Główny ZMP.

Uczenice szkół warszawskich podczas Biegu Narodowego w jednym z parków stolicy.

POKAZY GIMNASTYCZNE

NA NASZE ŚWIĘTO

Podajemy wam przykład pięknego pokazu gimnastycznego. Ćwiczyć możecie na zbiórkach zastępu, a sam pokaz urządzicie podczas zawodów sportowych w Dniach Zlotu. Kółka możecie zrobić sami z prętów wierzbiny. Zamiast kółek można też użyć pęków kwiatów itp.

Uczestnicy ustawiają się w równym szeregu, trzymając oburącz kółka. Bez kółek stoją dzieci numer 4 i 6.

Figury pokazu powinny być zmieniane na sygnał trąbki (gwizdka), takt melodii, lub na głośną komendę. Po „raz" przyjmujemy postawę jak na rys. 1. Na „dwa", tak jak na rys. 2. Na „trzy" jak na rys. 3. Możecie jeszcze przećwiczyć według taktu wejście i wyjście grupy, a także wzbogocić pokaz nowymi figurami.

Spróbujcie na wzór podanego pokazu wymyślić inne.

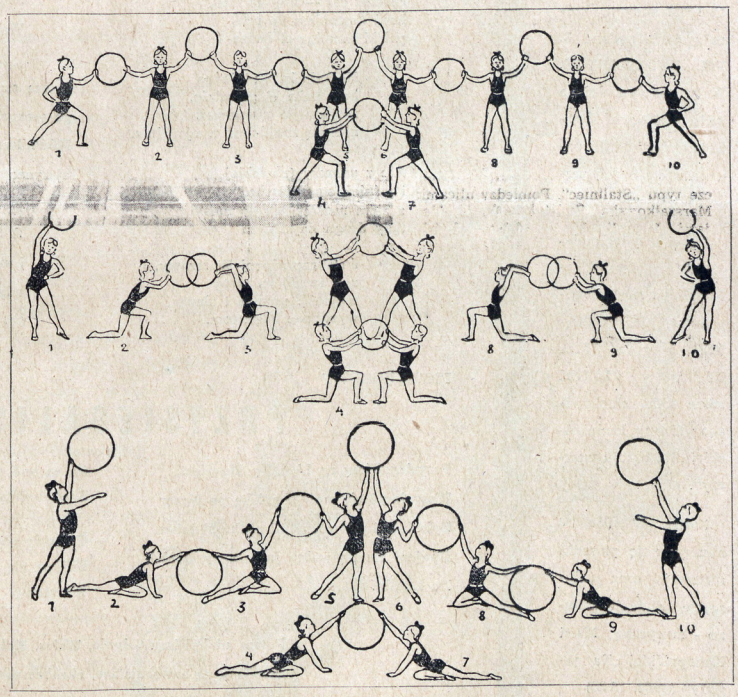

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

ILE JAKICH?

Dla jednej ze stołówek miano zakupić 100 ryb za 100 złotych, przy czym ryby były w trzech cenach, a mianowicie po 5 zł., po 3 zł., i po 50 gr.

Jak dokonać takiego zakupu, aby nabyć 100 ryb na ogólną sumę zł. 100?

JUŻ WKRÓTCE

Przeskakując stale taką samą ilość liter w kierunku ruchu wskazówki zegara, odczytać rozwiązanie. Początek odczytywania do odgadnięcia. Najpierw należy odczytać wszystkie litery na obwodzie zewnętrznym, a następnie na obwodzie wewnętrznym.

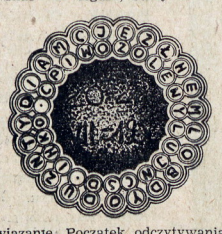

(J. Majsak, Skarżysko-Kamienna)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj rozwiązać". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 18 (178)

SKAKANKA: **Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praga.**

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 18 (178) nagrody książkowe otrzymują: 1) **Andrzej Bobrowski** — Warszawa, 2) **Ginter Franosek** — w. Nędza 294, pow. Racibórz, 3) **Henryk Herbut** — w. Wielka Krzydlina, pow. Wołów, 4) **Stefania Kurzępa** — w. Dziewków, pow. Sandomierz, 5) **Stefania Marcinowska** — w. Stare Miasto, pow. Łańcut, 6) **Róża Nowak** — Zdzieszowice, pow. Strzelce Op., 7) **Maria Obidowicz,** pow. Myślenice, 8) **Tadeusz Rejmak** — w. Sadurki, pow. Puławy, 9) **Edmund Tomicki** — w. Skalmo, pow. Gryfice, 10) **Tadeusz Woźniak** — w. Łapanów 26, pow. Bochnia.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZLOTOWE WIEŚCI

WYKONUJEMY ZOBOWIĄZANIA ZLOTOWE PRACUJEMY DLA POLSKI

Drużyna z Trześniowa pow. Brzozów zgłasza: oczyściliśmy 4 ha rzepaku ze słodyszka rzepakowego.

„Przez dwa dni pracowaliśmy w PGR w Szczepanowicach przy sadzeniu drzewek na nieużytkach— piszą harcerze z Parkoszowic — zasadziliśmy około 1200 różnych drzewek, które nazwaliśmy drzewkami zlotowymi."

W lesie pracowało wiele drużyn. Harcerze z Rudek zalesili 10 ha, z Radzynia Podlaskiego 2,5 ha, z Rumunek Wólki — 5 ha.

Drużyna harcerska w Moniakach przepracowała 240 roboczogodzin na plantacji chmielu, przez co zaoszczędziła miejscowej spółdzielni 450 zł.

Harcerze z Golcowej donoszą:—„Już 60 roboczogodzin przepracowaliśmy przy regulacji rzeki".

Uczniowie z Haczowa założyli przy swojej szkole ogródek i posadzili w nim zioła lecznicze. Dzieci ze szkoły podstawowej nr 2 w Warszawie biorą udział w budowaniu nowego budynku szkolnego. Uczniowie kl. V-tej tej szkoły donoszą: „Przepracowaliśmy 437 roboczogodzin i zajęliśmy pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Janek Kopacz z Witkowa pow. Złotoryja pisze: „Postawiliśmy już część muru przy szkole. Jedni podają cegłę, inni pokrywają ją gliną i cementem, a pozostali układają mur."

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół. Warszawa, Wiejska 17. Tel. 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie i Wkległodrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-20512

Słuchamy radia

1. VII. WE WTOREK radio nada dla was słuchowisko Marii Konopnickiej „O Janku Wędrowniczku". Tego samego dn. o godz. 15.30 usłyszycie słuchowisko Erazma Majewskiego — „Profesor Przedpotopowicz" (odcinek pierwszy).

2. VII. W ŚRODĘ audycja słowno - muzyczna Czesława Bielana o przygotowaniach do wyjazdu na kolonie letnie i o godz. 15.30 audycja Marii Czerkawskiej „Przyszło już lato".

„Głosy z terenu" — to tytuł audycji, która zostanie nadana **3. VII. W CZWARTEK.** W tym samym dniu o godz. 15.30 prof. Bronisław Rutkowski nauczy was nowych piosenek kolonijnych.

Drugi odcinek audycji pod tytułem „Profesor Przedpotopowicz" **4. VII. W PIĄTEK** o godz. 15.30. Również w **PIĄTEK** radio nada słuchowisko Hanny Rudniańskiej „Na skraju puszczy".

5. VII. W SOBOTĘ nauczycie się piosenki złotowej oraz usłyszycie audycję słowno - muzyczną Marii Konopnickiej „Na jagody" (godz. 15.30)

„Wesoła rodzinka" — to tytuł słuchowiska z życia pionierów radzieckich, które zostanie nadane **6. VII. W NIEDZIELĘ** o godzinie 15.30.

7. VII. W PONIEDZIAŁEK ciekawa audycja turystyczno - krajoznawcza „Z mapą w dłoni naprzód marsz". W tym samym dniu o godz. 15.30 nadana zostanie „Baśń o rybaku i złotej rybce" Aleksandra Puszkin

GDY ZAPŁONĄ ZŁOTOWE ogniska

...Coraz bliższa i bliższa jest chwila, kiedy w Warszawie w miasteczkach złotowych zapłoną ogniska, kiedy setki ognisk zapłonie w całym kraju, w miasteczkach i we wsiach. Wokół nich zasiądzie młodzież, dzieci...

Aby wam pomóc w przygotowaniu programu ogniskowego, zamieścimy w kilku numerach naszego pisma wiersze i pieśni, które będziecie mogli wykorzystać.

Dziś podajemy wam wiersze mówiące o walce żołnierzy polskich i radzieckich o wyzwolenie naszej Ojczyzny, o Polskę Ludową.

O POLSKĘ LUDOWĄ

LEON PASTERNAK

DO POLSKI

Znad spienionej Syr-Darii
i z aułów Kirgizji
jadą chłopcy do armii
walczyć w polskiej dywizji.

Twarz z tęsknoty wychudła,
tylko błyszczą się oczy,
żegnaj, niebo południa,
żegnaj, mroźna północy!

Chociaż marsz będzie ciężki
chociaż cel — nie od razu,
broń dostaniesz do ręki
polski mundur ci dadzą.

Hej, zła kula niejedna
koło ucha ci gwizdnie,
niejednego pożegnasz,
nim się znajdziesz w ojczyźnie.

Ale z puszczy tobolskiej
i z śnieżnego Irkucka,
z ziem radzieckich do Polski
tędy droga najkrótsza

do skrwawionej Warszawy,
aby rzucić na metę
wolność, pomstę i sławę,
wyrąbane bagnetem.

CZESŁAW JANCZARSKI

PRZYJACIELE

Od Lenino do Warszawy,
gdzie lśni w słońcu Wisła,
maszeruje ramię w ramię
Iwan i Stanisław.

Wspólne trudy obu łączą,
Wspólny cel i sława.
Naprzód, bracia, gromić wroga!
Wolna już Warszawa!

Huczą czołgi, suną działa
po mazurskim piachu.
Mówi Iwan: — Będzie wolna
ojczyzna twa. Stachu!

A Stanisław dłoń mu ściska
i mówi: — Iwanie,
gdy się skończą wspólne trudy,
przyjaźń pozostanie!

PIOTR BOROWY

PRZYSIĘGALIŚMY

(fragmenty)

Przysięgaliśmy na Lipcowy Manifest,
Wywalczyć cię wolną, polską po Nysę.
Było lato i pod czołgami pachniał łubin,
Upojeni ziemią wolną jechaliśmy w nich
Na Lublin.

Na zachód, na zachód szły uralskie czołgi,
Zdobywaliśmy Wisłę z chłopcami znad Wolgi.
Gwiazdy nad nami powschodziły rdzawe —
Biliśmy się granatami o bezludną Warszawę.

Potem zdobyliśmy Gdynię, Wałcz, Kołobrzeg,
Braliśmy na zawsze stare, chrobre morze.
Było to
Tysiąc dziewięćset czterdziestego piątego roku
Wpisz go bagnetami na wieczny pokój.

WAKACYJNE KSIĄŻKI

Z Florka „Kalikloka" był, jak to się mówi, kawał łobuza. Kiedy po raz pierwszy zjawił się na podwórku przy ulicy Karolewskiej (bo Florek właśnie przeprowadził się na Karolewską z innej dzielnicy miasta) i zaczął opowiadać, jak to on w dawnej szkole i na wagary chodził, i uczył się byle zbyć, i nawet... palił papierosy, to Wacek, Julek, „duża Aniela" i mały Adaś aż usta pootwierali ze zdziwienia. Właściwie to z początku trochę z podziwem patrzyli na tego nowego kolegę. Ale potem w szkole, kiedy okazało się, że Florek bardzo mało umie i szuka na mapie Grecji w Afryce, zainteresowanie jego osobą zmalało.

Florek zaprzyjaźnił się z Wackiem. Razem chodzili do kina, czasami na dwa seanse jeden po drugim, razem budowali karmnik dla gołębi i zawsze jakoś razem nie mogli „zdążyć" z odrobieniem lekcji...

Florek był jednak zdolniejszy i mniej łapał dwój, ale Wacek...

Julek, który był przewodniczącym rady zastępu, postanowił rozdzielić tę parę przyjaciół. Czy mu się to udało, kto kradł z szatni pantofle, i co dalej działo się z Wackiem, Florkiem, Julkiem i innymi dziećmi z podwórka na Karolewskiej, o tym już przeczytajcie sobie sami w książce HANNY OŻOGOWSKIEJ — „NA KAROLEWSKIEJ".

Dowiecie się jeszcze, dlaczego latawiec Hani spadł prędzej niż Florka, jak Julek grał w guziki, co „Gruby Jasio" robił pewnego dnia na rynku. Poznacie wszystkie smutki i radości wesołej gromadki łódzkich przyjaciół z ulicy Karolewskiej.

MARTA TOMASZEWSKA

H. Ożogowska — „Na Karolewskiej", ilustr. S. Stęczyński, wyd. „Nasza Księgarnia", 1951, Warszawa, str. 227, cena 11 zł. 20 gr.